

POLSKA WIEJNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

« La Pologne Fidèle »

ROK V. Nr 4 (185)
Niedziela, 30-go stycznia 1949 roku.

Kto ci w oczy
otwarcie prawdę
powie, ten poza
oczy pewnie cię
nie oczerni.

(Tegonis).

KS. JAN PIWOWARCZYK

Nowy Prymas Polski

NOMINACJA nowego prymasa Polski zwraca uwagę społeczeństwa na postać księdza arcybiskupa Wyszyńskiego, który po zgonie ś. p. Kardynała Hlonda ma przewodniczyć w pracach Episkopatu. Kim jest, jakie są Jego myśli, jaki stosunek do świata i życia?

Najlepszą odpowiedź na te pytania da sam książę prymas Wyszyński swoim działaniem w charakterze arcybiskupa warszawskiego i gnieźnieńskiego, a zwłaszcza Prymasa Polski. Ze jednak społeczeństwo katolickie już teraz ma prawo żądać od prasy katolickiej, by zbliżyła mu postać nowego prymasa Polski, nie pozostaje nic innego, jak podać Jego *curriculum vitae* i przypomnieć Jego wypowiedzi zawarte w druku ogłoszonych pracach.

Ks. arcybiskup Stefan Wyszyński urodził się 3. VIII. 1901 roku w Zuzeli, pow. Ostrów Mazowiecka. Studia teologiczne odbył w seminarium duchownym we Włocławku; tu też otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1924. Już wtedy ujawnił głębsze zainteresowanie naukowe, zwłaszcza w zakresie prawa i nauk społecznych. Kontynuował je na uniwersytecie katolickim w Lublinie, pod kierunkiem znakomitego socjologa, ks. Ant. Szymańskiego, a następnie w Rzymie. Uwieńczeniem tych studiów był doktorat prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju objął ks. prymas Wyszyński obowiązki profesora nauk społecznych w seminarium duchownym we Włocławku, a także, z czasem, redakcję „Ateneum Kapłańskiego”, którym kierował w latach 1932 — 1938. W czasie wojny, zagrożony aresztowaniem, pracuje konspiracyjnie w Lubelszczyźnie, Laskach i Warszawie.

Po wojnie został zamianowany rektorem seminarium duchownego, wydając i redagując równocześnie tygodnik religijny „Ład Boży”. W dniu 4. III. 1946 został zamianowany biskupem lubelskim. Sakrę biskupią otrzymał w dn. 12. V. 1946 r. Przypadła mu wówczas w udziale troska o Katolicki Uniwersytet Lubelski, który ma Mu wiele do zawdzięczenia. W dn. 26 XII. 1948 r. otrzymał nominację na arcybiskupa warszawskiego i gnieźnieńskiego.

Zaznajomienie się z duchem, z umysłowością ks. prymasa Wyszyńskiego umożliwiła nam Jego bogata i urozmaicona praca pisarska.

Ks. Prymas Wyszyński był przez szereg lat redaktorem. Naprzód znał go i zaśluzonego miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”, a po wojnie założonego przez Niego we Włocławku w r. 1945 tygodnika religijnego „Ład Boży”. „Ateneum Kapłańskie” jest miesięcznikiem na wysokim poziomie literackim i naukowym. Ks. arcybiskup Wyszyński znalazł w nim trybunę, która Mu dała sposobność do dzielenia się z duchowieństwem bogatą wiedzą, zdobytą na studiach w kraju i za granicą, zwłaszcza w zakresie nauk społecznych. Ogłosił też na łamach „Ateneum” szereg rozpraw, studiów lub sprawozdań, w których w świetle katolickiej filozofii społecznej

Sylwetkę nowego Prymasa Polski kreslił w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” Ks. Jan Piwowarczyk, którego artykuł poniżej przedrukujemy: —

omawiał aktualne problemy życia społecznego, szczególnie z zakresu życia robotniczego. Pamiętam jedno z tych studiów, na temat bezrobocia, zwróciło ono na siebie uwagę bystrością spostrzeżeń i głęboką miłością pracy ludzkiej i pracującego człowieka.

„Ład Boży” powstał dla innych celów, innym też celom służył i dotąd służy. Jako pismo ściśle religijne budził i budzi związek wiernych z Kościołem i czytelnika wprowadza w Jego życie, naukę i liturgię. I tu jednak dał ks. prymas Wyszyński wyraz swym społecznym zainteresowaniom, stanowiącym najważniejszą cechę Jego umysłowości. W cyklu poświęconym „Ładowi bożemu”, więc moralno-religijnemu porządkowi, w który jesteśmy włączeni, wykladał w sposób jasny i logiczny obowiązki moralne człowieka i grup społecznych w każdej sytuacji życia. Powstała w ten sposób synteza pojęć i zasad, mądra i przekonująca.

Nadto ks. prymas ogłosił drukiem szereg prac większych rozmiarów *) Zwróć uwagę na trzy z nich, jako te, które najlepiej dają poznać duchowość prymasa Polski.

Maria Konopnicka

Miserere

... Od kolan Twoich nie wstanę
o Chryste,
Chociaż zahuczą przepaście wieczyste
i śmieć się z krzykiem zapadnie
natury.
Bo myśleć będę, że grzmi już w zaranie
O trzeciej zorzy na zmartwychpowsta-
nie,
Ze straż runęła i pieją już kury...
I myśleć będę, że własną, ot, siłą
Dźwigniesz się, błysniesz nad ziemią-
mogiłą,
Promienny jutrznią i w wiecznych zórz
złocie...
Ze wstanę z Tobą z mojego pogrzebu,
Com ręce miała wzniesione ku niebu
Na krzyżu moim, na mojej Golgocie!
Ze z wieżyc moich wnet dzwon się
rozbuja
Na świat, głoszący wielkie Alleluja...
Ze com w łzach siała, to zbiorę w ra-
dości...
I myśleć będę, że z pól moich wstanie
W ono ogromnej nadziei zaranie
Krew ze krwi mojej i kość z moich ko-
ści!

Pierwszą z nich jest wydany w tłumaczeniu polskim, głęboki treścią, list zbiorowy Episkopatu Austrii z roku 1925 p. t. „Katolicyzm, kapitalizm i socjalizm” (Lublin, 1928, str. 61). List biskupów Austrii jest cennym dokumentem. Przygotowany długo i starannie opracowany, był on odpowiedzią na pytanie: — *gdzie jest miejsce katolicyzmu w konflikcie między kapitalizmem i socjalizmem?* — Ks. arcybiskup Wyszyński nie tylko uprzyściplenił ten cenny dokument polskiemu czytelnikowi przez jego przekład. Ale pomógł go lepiej zrozumieć, przez dłuższe lub krótsze, a zawsze celne i instruktywne, objaśnienia własne, dodane do tekstu. Objasnienia te przez swoją zwięzłość i rzeczowość były słusznie uważane za wskazania orientacyjne dla katolików polskich w chaosie walk społecznych. Chciałoby się je przedrukować wszystkie, by dać poznać ideologię autora. Poprzestał na jednym. Ks. arcybiskup Wyszyński, biorąc a-sumpt ze słów biskupów Austrii, iż „wrzenie w masach robotniczych”... jest wyrazem „tęsknoty do bytu, godnego człowieka”, stawia taki wniosek:

„Wrzenie w masach robotniczych nie było następstwem jedynie agitacji wyrotowej; były ku temu przedmiotowe przyczyny związane z istnieniem mamonistycznego kapitalizmu, zatem różne dążenia robotnicze nie były tylko wyrotowymi dążeniami, ale na ogół odpowiadały rzeczywistym potrzebom życia”.

Drugą książką ks. arcybiskupa, Wyszyńskiego, która oddała wielkie usługi czytelnikowi katolickiemu, jest większa praca p. t. „Stolica Apostolska, a świat powojenny”, (Włocławek 1945, str. 132), wydana pod pseudonimem Stefan Zuzelski.

„Pius XII — brzmią pierwsze słowa wstępu do książki — jest dla naszego społeczeństwa nieznanym papieżem”. I autor chce go dać poznać Polakom. Daje go poznać przez umiejętne zestawienie wypowiedzi papieża z czasu wojny w układzie rzeczowym: wojna, sprawa wojny, nowy ustrój, rodzina w nowym ustroju, współżycie narodów, nowe pojęcie państwa, ład społeczno-gospodarczy, społeczność przyrodzona, i nadprzyrodzona, moralność wojenna i prawa okupacji, pokój sprawiedliwy, Pius XII a Polska... Można powiedzieć, że dzięki tej książce zaczęliśmy rozumieć papieża Piusa XII, jego stosunek do walczącej Europy i jego poglądy na jej przyszłość. Pius XII przestał być „nieznanym papieżem” dzięki tej książce.

Poza tym obiektywnym aspektem miała książka także subiektywny charakter. Była wyznaniem wiary autora i objawem synowskiego przywiązania do Stolicy Piotrowej.

W rok później pojawiła się trzecia p. t. „Duch pracy ludzkiej” — (Włocławek, 1946 r., str. 189). Dziwnie trafia do przekonania czytelnikowi tak przez swą fakturę, jak i treść. Nie jest to naszpikowane cy-
(Dokończenie na stronie 5-tej)

„Państwo ludowe wobec religii i kościoła”

Prowadzona w Polsce od dłuższego czasu coraz gwałtowniejsza walka bezbożego materializmu z Kościołem, przenosi się na życie Wychodźstwa. Jednym z jej objawów są częste ataki reżymowego paryskiego pisma komunistycznego „Gazety Polskiej”, kierowane w stronę naszego duchowieństwa, naszych organizacji religijnych i prasy katolickiej we Francji. Z zasady z pismem tym nie dyskutujemy. Wyjaśnienia powyższe nie są więc formą odpowiedzi na wydrukowany w tym dzienniku artykuł. Zamieszczamy je jednak, na gorące życzenie ich Autora, jako dowód nieugiętej postawy Polaków na obczyźnie, zjednoczonych w walce o chrześcijańskie jutro naszego Narodu z wiernymi Bogu i historycznej tradycji Bracmi w Kraju.

REDAKCJA.

WARTYKULE pod takim tytułem „Gazeta Polska” usiłuje przekonać swoich czytelników, że „rząd polski” zmierza do unormowania stosunków z Kościołem na zasadach, przyjętych ogólnie w krajach postępowych.

Nie wiadomo, jaki kraj uważa „Gazeta Polska” za postępowy. Prawdopodobnie chodzi tu o Związek Republik Sowieckich, na którym „rząd polski” się wzoruje w normowaniu swoich stosunków z Kościołem. Wiadomo zaś, w jaki sposób unormowano w Sowietach ten stosunek do Kościoła. Wymordowano setki księży, reszta poszła do więzień i na Sybir. Część kościołów spalono, część przeznaczono na kina, teatry i magazyny. W końcu, kiedy, mimo wszystko, Bóg przeżył w sercach wiernych, postanowiono stworzyć karykaturę prawosławnego kościoła i to pod warunkiem, że ten kościół nie będzie służył ani Bogu, ani ludziom, ale reżymowi sowieckiemu, pomagając mu szerzyć ideę bezbożnego komunizmu. I tak się też stało. Niepojęty kościół prawosławny w Rosji dzisiejszej wielbi burzyciela wszystkich kościołów. Być może, że tak czynić musi, ale czasami lepiej zejść do katakumb, niż żyć na powierzchni w upodleniu.

Takie natomiast normowanie stosunków z Kościołem nazywa się u wszystkich narodów — o jakiej takiej kulturze — barbarzyństwem i zbrodnią przeciw wolności ludzkiego sumienia.

Gdyby jednak „Gazeta Polska” uważała za kraj postępowy Francję, to miałaby rację. Francja jest nie tylko krajem postępowym, ale i wysokiej kultury. Ale gdzie „Gazeta Polska” widziała we Francji takie normowanie stosunków z Kościołem, jak się to robi dziś w Polsce?

We Francji wychodzą setki dzienników i tygodników katolickich, których nikt nie cenzuruje. Mają one całkowitą swobodę wypowiedziania swoich przekonań i myśli. W Polsce tak unormowano te stosunki z Kościołem, że zakazano wszelkich dzienników, *) nielicznym zaś tygodnikom religijnym
(Dokończenie na stronie 8-iej)

*) Wychodzi wprawdzie w Warszawie „Słowo powszechne”, wydawane przez grupę t. zw. „Katołków postępowych”. Dziennik ten, oparty o założenia religijne, nie uzyskał jednak aprobaty Episkopatu.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA św. NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH
BURZA NA MORZU
(Ewangelia św. Mateusza 8, 23 — 27).

A gdy On wstąpił do łodzi, weszli z nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak, że fale zalewały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili go, mówiąc: Panie, ratuj nas bo ginimy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, malej wiary? Wtedy powstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się, mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są mu posłuszne?

Wkład wiary do dzieła pokoju

„Czemu jesteście bojaźliwi, malej wiary?”

G WIAZDKOWE orędzie Ojca św. przyniosło nam następujące wezwanie:

„Teraz chodzi o WKŁAD wszystkich naszych skarbów czujnej WYTRZYMAŁOŚCI, by uczynić ze świata DOM POKOJU, na który spłynęłyby, jak załamujące się promienie świetlne, DUCH i OBIETNICE Bełlejemu, gdzie ludzkość mogłaby nareszcie znaleźć Pokój”.

Na czym polega ten WKŁAD?

„Przypominamy wszystkim szczerzącym się imieniem chrześcijanina - katolika, podwójny święty obowiązek, nieodzowny do polepszenia obecnego położenia ludzkiej społeczności:

NIEWZRUSZONA WIERNOŚĆ DZIEDZICTWU PRAWDY, którą Odkupiciel przyniósł na świat — SUMIENNE WYKONYWANIE PRZYKAZANIA SPRAWIEDLIWOŚCI i MIŁOŚCI”.

Słowem, wkładem tym ma być ŻYWA WIARA i wypływające z niej ŻYCIE.

Wezwanie padło na świat, zora-ny wojennym i powojennym cierpieniem. Na przynębienie całych narodów, na krwawą żniwo wojny w Chinach, w Palestynie i w Grecji; na tysiące zbłąkanych tułaczy. Strwożona garstka katolików przyjęła je jako ostatnią deskę ratunku i szuka wśród siebie odzewu jasnego i wyraźnego. Niestety, nie wszędzie go widać.

NAWET wśród najbliższych wyznawców Chrystusa P. niema tak żywej wiary, by mogła przepoić ich poczynania skutecznym wysiłkiem dla sprawy Pokoju. Zbawiciel wskaże, że mała wiara jest przyczyną naszej bezsilności wobec niepokojących zaburzeń światowych.

Małą jest nasza Wiara, bo za wiele jest między nami obojętnych, za dużo słabych i niemało ślepych.

PARALIŻ OBOJĘTNOŚCI obojętności najlepsza siła.

Widzę katolików, nie myślących wcale o obowiązku wkładania zasobów Wiary w życie codzienne. Nie wierzą, by Bóg mógł coś zrobić w dzisiejszym bałaganie politycznym. Nie chcą przyjąć, by Boża Opatrzność mogła pokrzyżować plany mocarzy — gnębieli świata. We własnym nawet życiu nie stanają się przeprowadzić kierunku, wyznaczonoego zasadami wiary.

Są ludźmi, którzy, znalazłszy się na ruchliwym dworcu, nie pytają, dokąd idzie ich pociąg i skąd przybywa. Wsiadają i jadą na oślep. Nawiązują swoją przewyższają nieletnie dziecko. Ono bowiem pyta o najdrobniejszą rzecz. Chce wiedzieć, na co ona jest, skąd się wzięła i dokąd zmierza.

Ty nie pytasz ani dlaczego znalazłeś się w tym zburzonym świecie, ani dokąd prowadzą cię twoje drogi i jaki ich będzie koniec. Nic też dziwnego, że nie masz w sobie żadnej prawdziwej siły, ani nie możesz się zdobyć na jakikolwiek wkład, skuteczny do polepszenia warunków życia.

Obok obojętnych są SŁABI.

Ci wiedzą, że Wiara jest konieczna. Inaczej życie na świecie stałoby się jeszcze większym piekłem. Cóż jednak z tego? Obowiązki Wiary wydają się im tak uciążliwe, że wola o nich nie myśleć.

Wymagania Wiary są duże. Żądają, na przykład, uczciwości w interesach. Nakazują zerwać grzeszne jakieś więzy z cudzą żoną. Domagają się poszanowania miłości, sakramentalnie uświęconej. Każą żyć w czystości i brać udział w nabożeństwach Kościoła. To wszystko jest ludziom słabym, za trudne. Gdyby bez tego można było nazywać się chrześcijaninem, chętnie by dawali posłuch jego wymaganiom.

Zapominają, że pierwszą cechą chrześcijanina jest właśnie WIA-RA WSPANIAŁOMYŚLNA i OFIARNA, a nie małoduszność.

Są także i SLEPI.

Ci zawsze chcą mieć rację, ale nigdy nie chcą przyjąć żadnej prawdy. Chcą wszystko wiedzieć i na wszystkim znać się, ale odrzucają wszelkie światło Boże. Co tam Bóg, co tam Kościół? Z nich i tak nic nie mamy!

Czy tacy ludzie mogą coś wnieść do dzieła Pokoju?

* *

DO WALKI ze światem chrześcijańskim staje materializm.

Jest w nim wiele zła. Jest jednak jakaś nieprzepracowana i nieustępliwa siła. Opętani nią ludzie nie znają cofania się przed żadną przeszkodą. Wiedzą, czego chcą i nie żałują żadnego wysiłku, by przeprowadzić swoje cele. Mają IDEE.

I tym ludziom zagorzałym, my przeciwstawiamy naszą małoduszność, nasze wyblakłe hasła i żebracze pojękiwania za Pokojem. Stawiamy kartę przyszłości na koniunkturę, na przypadek i na ślepe trafny. Czczym gadaniem chcemy odpedzić groźną nawałnicę.

Tymczasem mamy między nami

KS. DR STEFAN WYSZYŃSKI

Prymas Polski

Chrystus robotnik*

... a najsilniejszą z nich zostawił w przykładzie Syna swego, którego posłał na świat, aby pełnił wolę Ojca i dał nam przykład posłuszeństwa Bogu. Działanie swoje Pan Jezus związał z działaniem Ojca: „Ojciec mój działa aż dotąd i ja działam”.

Pracę Ojca bliżej określa, nazywając Go gospodarzem, ogrodnikiem, oraczem. Syn tak pracowitego Ojca, mając z Nim wspólną naturę, w Ojcu ma też moc działania. Jako człowiek zapatrzony w przykład Boga, daje się pociągnąć tej samej ojcowskiej pracy. Ewangelie milczą wprowadzić o szczegółach życia Chrystusa Pana od powrotu Jego ze świątyni Jerozolimskiej, — gdzie tak odważnie wszedł w „dzieła” Ojca swego — aż do Chrztu. Ale zdradzają nam nieco tajemnicę tego okresu. Oto Chrystus kilkanaście lat życia swego poświęcił pracy fizycznej.

Opinia publiczna nazywa Chrystusa rzemieślnikiem i synem rzemieślnika. Jako domniemany syn Józefa, wzorem przybranego swego ojca uprawiał rzemiosła i drobne rolnictwo. Isniał bowiem zwyczaj w ówczesnej Ziemi św., że każdy drobny rzemieślnik, dla uzupełnienia swych skromnych środków utrzymania uprawiał niewielki kawałek ziemi, z którego czerpał najbardziej podstawowe środki żywnościowe. W życiu swoim zetknął się bardzo blisko z pracą rzemieślniczą i rolną. Podał się wszystkim obowiązkom codziennej pracy, którą prowadził w warsztacie i na roli.

KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kardynał Stritch nawołuje do męstwa i czynu. — Przemawiając na zjeździe społeczników katolickich w Chicago, kardynał Stritch wezwał słuchaczy do odważnego szerzenia zasad chrześcijańskich, celem uratowania świata od całkowitego chaosu. — „Jeśli katolicyzm kiedykolwiek stał wobec próby życia, — powiedział Dostojny Mówca — to stoi obecnie przed taką próbą. Kościół katolicki napotyka na wielkie trudności w całym świecie. Jedyną rzeczą, która może jeszcze dzisiaj uratować świat, jest prawda chrześcijańska... Większość ludzkości straciła już poczucie ideałów chrześcijańskich. Ideały te trzeba dzisiaj głosić na nowo w ten sposób, by one opanowały umysły i serca ludzi. Wtedy dopiero komunizm i inne izmy znikną zupełnie. Musicie być przeto odważni i nieustraszeni. Musicie być przywódcami, ponieważ macie do spełnienia misję, którą trzeba przekuć w pokój i szczęście społeczeństwa ludzkiego”.

Przed najbliższym konsystorzem. — W marcu, względnie w początkach kwietnia, Ojciec św. ma zwołać nowy konsystorz, na którym zostaną omówione uroczystości kanonizacyjne, przewidywane na rok bieżący. Chodzi o wyniesienie na ołtarze błg. Janiny Lestonnac (data przewidziana — 15 maja) i błg. Józefa Rosello (12 czerwca). Na konsystorzu tym Ojciec św. zamianuje prawdopodobnie również nowych kardynałów.

Nowe znaczki watykańskie. — Poczta watykańska wydała nową serię 12 znaczków. Najdroższy znaczek — 100 lirowy — ozdobiony jest fotografią Ojca św. pozostałe są poświęcone bazylikom rzymskim.

Głos Ojca św. w sprawie D. P'ów. — W liście do arcybiskupa Cincinnati, J. E. Ks. Mac Nicolasa Ojciec św. chwali duchowieństwo amerykańskie za pomoc w akcji, zmierzającej do przyjęcia przez Stany Zjednoczone 205.000 wysiedleńców. — „Mamy nadzieję — pisze Papież — że, zachęceni waszym przykładem księży i wierni innych krajów, stosując się do Naszych wielokrotnych nawoływań, pomogą w podobny sposób swym braciom będącym w biedzie i nieszczęściu i że pod tym względem również oni okażą się godnymi pochwały zgodnie z zasadami Ewangelii”.

Chrystusa z jego Mocą i Miłosierdziem, ale też z Jego WYMAGANIAMI.

Wiara w Niego jest warunkiem nieodzownym naszej siły i wytrzymałości. Obecność Chrystusowa, wskrzeszona ŻYWA WIARĄ w człowieku i w życiu ludzkim, może nakazać ciszę sercu i milczenie pomruk wojny.

* * *

ZBUDZIĆ w sobie WIARĘ ŻYWA!

A więc trochę więcej gorliwości wkładać w swoje życie religijne. Częściej szukać wzmocnienia u boku Chrystusowego przez udział w Sakramentach św. Patrzeć jasno na siebie, na swój cel i na wydarzenia życiowe. Szukać w nich Myśli i WOLI BOŻEJ. A potem trzymać się mocno wszystkich zasad świętej naszej Wiary.

Przy tobie stanie Chrystus. Wyciągnie wszechmocną rękę nad zatroskanym sercem i uciszy w nim utrapienia. Podniesie dłoń nad światem i zamieni go w DOM POKOJU.

Ks. dr Jan WARCZAK.

ROK ŚWIĘTY 1950

Jubileuszowy rok 1950 obchodzony będzie w świecie katolickim nader uroczysto. Już obecnie czyni się odpowiednie przygotowania. Główne uroczystości odbędą się w Rzymie, gdzie spodziewany jest w związku z tym napływ licznych rzesz pielgrzymów z całego świata.

Nie będzie zapewne od rzeczy, gdy przypomnimy sobie historię Roku Świętego, zwanego Jubileuszowym, względnie Miłościwym Latem. Jego początki sięgają jeszcze Starego Testamentu. W trzeciej księdze Mojżesza czytamy, że obchodzono uroczystość co 50-ty rok na dziękczynną pamiątkę, iż Bóg wyzwolił swój lud z niewoli egipskiej i zaprowadził do ziemi obiecanej. W tym też roku wypuszczano na wolność niewolników, dłużnikom darowano długi, wracano zarekwirowane majątki.

Podczas, gdy rok święty w Starym Testamencie posiadał znaczenie społeczne i materialne, w erze chrześcijańskiej jest on raczej natury duchowej. Zaprowadził go w 1300 roku Ojciec św. Bonifacy VII, przywiązując doń nadzwyczajne odpusty. Nakazał on święcenie tego roku co 100 lat. Tymczasem 50 lat później Papież Klemens VII polecił urządzenie tych uroczystości co każde 50 lat. Papież Paweł II zmienił wreszcie i ten nakaz, ustanawiając obchody Roku Świętego co 25 lat. Ten stan rzeczy trwa już od 1470 roku po dzień dzisiejszy.

Główne uroczystości w Rzymie rozpoczynają się procesją wigilijną, w której przed Ojcem św. postępują kardynałowie z płonącymi świecami. Skoro orszak przybywa pod złotą bramę Bazyliki św. Piotra, następuje tradycyjny moment trzykrotnego uderzenia w nią złotym młotkiem i odśpiewywania psalmów. Brama ta jest zamurowana od końca jednego roku św. do początku drugiego. W modlitwie prosi się Boga, aby wszystkim ludziom użyczył łask wypływających z odpustu i aby święty rok przyczynił się do wzmocnienia cnót i bogobojności chrześcijańskiej.

W tym samym czasie kardynałowie dokonują analogicznych obrzędów u bram pozostałych trzech Bazylik rzymskich; św. Pawła, św. Jana na Lateranie i Santa Maria Maggiore. Wszystkie te cztery bramy oznaczają cztery strony świata, zaś ich odmurowywanie — fakt, że skarbiec łask, miłości i odpustów otwarty zostaje naocześnie całemu światu.

*J Fragment książki „Duch pracy ludzkiej — konferencje o pracy”. — Włocławek, 1946. Księgarnia Powszechna.

JAN NOWACKI

FRANCUZI O POLSCE

W POWODZI druków i druczków, zawiadających mnie codziennie o różnych odczytach, zwrócił moją uwagę niepokazny świstek z napisem: „50 młodych Francuzów, po powrocie z Polski, opowie wam swoje wrażenia...”. Zaintrygowany mnie ten tytuł. Co też widzieli ci młodzi Francuzi? Postanowiłem pójść.

Luksusowa sala w ósmej dzielnicy, niezbyt szalenie wypełniona. Przy stole na estradzie, nie pięćdziesięciu, a pięciu „młodych” (widocznie zero dodano dla reklamy): czterech chłopców i jedna dziewczynka. Mówią po kolei — „prawdę o nowej Polsce”.

Moja ciekawość doznała pewnego zawodu. Czytuję gorliwie „L'Humanite” i wiem dokładnie, co partia do wizerowania podaje. Cicha nadzieja, że w zespole owych „młodych” znajdzie się choćby jeden „heretyk”, myślący samodzielnie, zawiodła. Powtarzali grzecznie za panią matką wyuczoną lekcję. Gdybym był ich profesorem, dałbym wszystkim piątkę.

Ponieważ jednak prawdopodobnie nie wszyscy czytelnicy „Polski Wierni” rozczytują się w „L'Humanite” (tylko my, biedni dziennikarze, miewamy takie nieprzyjemne obowiązki stanu), więc może warto ich uświadomić na temat owych najświeższych, francuskich wrażeń z Polski...

Młodzi prelegenci prześcigali się w superlatywach. Nowa Polska to ideal bez skazy... Postawiłem sobie zadanie wytręcić i skrzętnie zanotować uwagi zlekka krytyczne. Proszę mi uwierzyć, że nie było ani jednej! Wszystko, co dzisiaj dzieje się w Polsce, jest dobre, najlepsze, doskonałe, niezrównane. Każdy niemal raport kończył się słowami: „oby i Francja cieszyła się jak najprędzej taką samą wolnością demokratyczną, jaka panuje dziś w Polsce!”. Okazało się, że we Francji, w porównaniu do Polski, panuje obskurantyzm, niewola, nędza. Ale proszę nie myśleć, broń Boże, że tak, jak dzisiaj, było w Polsce przed wojną! Niebo i ziemia, noc i dzień, bezwodna pustynia i ziemia, płynąca mlekiem i miodem różnią się radykalnie, niż Polska przed-

wojenna od Polski obecnej. Bo cóż się działo przed rokiem 1939? Ucisk. Niewola. Rządy feudalne. Marazm ekonomiczny. Uwiąd gospodarczy. Nie było wogóle przemysłu. Tylko chłop pod batem pracował na „pańskim”. Rej wodził kler, sprzymierzony z wyzyskiwaczami. Nie dziwota! Przecież, wiadomo, „duchowieństwo polskie przed wojną rekrutowało się wyłącznie z arystokracji”. Jeżeli był gdzieś jakiś polski ksiądz, to napewno albo Potocki, albo Zamoyski, albo Radziwiłł. Biedny chłop nawet do seminarium nie miał dostępu! Ksiądz Radziwiłł we dworze, a ksiądz Radziwiłł na plebanii utrzymywali go w ciemności i nędzy: wszak bronili wspólnych interesów klasowych! Cóż więc dziwnego, że kościół polski nie idzie dziś z postępem? Wszak składa się z samych zawiedzionych hrabiów i wydziedziczonych księży. Biedny kościół! Jeden z prelegentów oświadcza, że jest sam katolikiem praktykującym i dlatego chciałby polskim katolikom udzielić kilku zbawienych rad. Czemuż, na miły Bóg nie idą z postępem? Azali nie widzą, że rząd polski robi, co może, by pójść im na rękę? Nigdy kościół w Polsce nie cieszył się większą swobodą i poparciem. Czemuż więc się dąsa? Czemuż odcina się od ludu? Tu serce katolickie mówcy wezbrało niebotycznym żalem. Jak Jeremiasz, pragnąłby ostrzec tych fanatyków o krnąbrnym karku: czyż nie widzą, że cały naród idzie za rządem, a więc z postępem, a Kościół coraz bardziej grzęźnie w osamotnieniu i wstecznicwie? Niechżeż przyjmie tak serdecznie podawaną rękę, niechżeż się ocknie, póki czas!

Nie byłem w Polsce od dwu lat i pomyślałem mimowoli, że widocznie propaganda robi swoje, skoro ów dobroduszny katolik francuski stwierdził takie „osamotnienie” kościoła. Toteż zdumiałem się wielce, gdy parę minut potem, biorąc w obronę niewinny rząd warszawski, tak srodze przez faszystów szkalowany, ten sam sprawozdawca oświadczył nam, że najlepszym dowodem wolności religijnej, jaką cieszą się katolicy w Polsce, są kościoły przepelnione. Biedak którejś niedzieli, we „Wrocławiu”

wogóle nie mógł docisnąć się do środka, choć miał szczerzy zamiar być na mszy! Z tej części odczytu wyglądało, że nasi rodacy w kraju nic, tylko się modlą. „Przed wojną trzeba było napędzać żołnierzy na mszę, dziś wojsko dopomina się samo gwałtownie o nabożeństwa”. A rząd nic! Nie zabrania wcale. „I jak tu mówić, że nie ma tolerancji”?

„Całe szczęście, że mam myśl dobrze wygimnastykowaną na lekturze „Humanite”, gdyż przeskok ten wcale mnie nie zdziwił. Kościoły są pełne, lud modli się, jak nigdy przedtem, ale „grozi mu utrata wiary, na skutek uporu i wstecznicstwa księży, którzy nie chcą iść z postępem”. Widocznie między tymi dwoma zjawiskami: rozmodlonym tłumem i utratą wiary zachodzi jakiś tajemny związek przyczynowy, którego ja dociec nie mogę, ale który „prawowierni” mają przyjąć na ślepo. Wyobraźmy sobie lekarza, który oświadczyłby choremu: „serce — doskonałe, wątroba, jak złoto, płuca, jak dzwon, organizm cały cacko, mocium panie, wobec czego, kochasiu, pisz przedko testament, bo wkrótce się przeniesiesz na łono Abrahama”...

A więc kościoły nie mogą pomieścić napływających tłumów. We wszystkich szkołach kwitnie nauczanie religii. Prasa katolicka jest najzupełniej wolna (o cenzurze mój katolik dobroduszny zapomniał wogóle wspomnieć) ale tak „reakcyjna”, że masy od niej stronią... Nie uprzedzony słuchacz mógł wywnioskować z odczytu, że istnieje w Polsce taki sobie np. „Tygodnik Powstaniecki”, który cieszy się zupełną swobodą, a nawet poparciem sfer oficjalnych, tylko, że nikt go nie chce czytać, bo przecież taki „reakcyjny”, a naród idzie z postępem... Widocznie polski katolik, to bardzo dziwny twór: najpierw „odcina się od kościoła”, bo taki ten kościół „reakcyjny”; potem idzie do kościoła i wypełnia go po brzegi; wreszcie — odrzuca wzgardliwie prasę katolicką, ponieważ nie odpowiada jego postępowym aspiracjom. Wszystko to wiąże się razem najściślej, wedle zasad nowej logiki.

Mój prelegent nie poprzestał na obserwacjach, ale zasięgał informacji. Okazało się z końcem jego relacji, że w polskim kościele nie panuje obskurantyzm aż tak beznadziejny, gdyż „pewien profesor katolickiego uniwersytetu w Lublinie oświadczył mi, że rząd warszawski jest najlepszym, jaki możnaby sobie na dziś wymarzyć”. Dałbym konia z rządem, żeby móc usłyszeć wer się owego profesora, w myśli zasady „audiat et altera pars”, czyli „posłuchaj, co mówi DRUGA strona”; chyba, że cała ta „rozmowa” została wyssana z palca...

Z innych przemówień dowiedzieliśmy się, że „Potsdam i Yalta przywróciły Polsce granice naturalne, nadając jej charakter jednolity”. Ze polski robotnik zarabia więcej, niż robotnik francuski, odżywia się i mieszka lepiej. Że jadła i odzieży jest wszędzie w bród, po bardzo tanich cenach. Że każdy robotnik dostaje co roku darmową parę butów. Że panuje niesłychany zapał do pracy, i jedni druhich prześcigają dobrowolnie w dniówkach.

Jeden z prelegentów roztkliwił się nad opieką, jaką rząd warszawski rozacza nad dzieckiem. Oto 280.000 niemowląt wychowuje się dziś w żłóbkach, czyż to nie wzruszające? Że dziecko należy do matki, której żaden, choćby najidealniejszy żłódek, nie zastąpi, zapomniał wspomnieć. Wszak rodzina jest po to, by dawać rządowi okazje do namacalnych dowodów, jak bardzo kocha i chce mieć pod swoją opieką małe dzieci...

Takich „kwiatków” wyłowilem znacznie więcej, ale pocóż je przytaczać. Są tak bardzo, kubek w kubek do siebie podobne! Mówiło się wiele o wieczystej przyjaźni między Polską i Francją, o „narodach bratnich” i o tym, że Francja marzy o takim ustroju, jaki panuje dziś w Polsce. Pomyślałem, wychodząc: na szczęście, istnieje również inna Francja, dla której słowo demokracja nie jest karykaturą, a hasło: wolność nie jest synonimem niewoli. Ta inna Francja widzi jasno, coraz jaśniej...

Jan NOWACKI.

(Ciąg dalszy)

(3)

— Słyszało o tym dwóch czy trzech moich sąsiadów ze wsi. Ale nie wiem, czy im nie będzie strach bandyty. Wszyscy go się boją.

Wstałem z siennika. Wiedziałem już, że nic więcej nie wydobędę z niego, nie co mogłoby mi pomóc ratować go. Trzeba było szukać gdzieś indziej. Zresztą czas naglił, przeszła dziesiąta, a w południe zamykano biura.

— Olaboga! Ksiądz dziekan już odchodził — woła do mnie z rozpaczą ten nieborak. Mój Boże, niech ksiądz jeszcze nie idzie! Niech się zlituje i zostanie ze mną choć trochę!

— Chętnie bym to zrobił, mój kochany, ale właśnie muszę biegać na prawo i na lewo, żeby was ratować. Nie mślcie o niczym, odmawiajcie sobie różaniec. To wam pomoże czekać spokojnie mego powrotu.

Pobiegłem najpierw do sądu niemieckiego. Na nieszczęście, nie zasiadał tego dnia. Dano mi tam jednak adres oficera, który mu przydawał. Mieszkał daleko — miał oczywiście auto — w ładnej willi na przedmieściu Wola, koło dworca. Szukam do różki, ani na lekarstwo. Idę więc na piechotę, a to przynajmniej ze 3 kilometry. I to jaka droga. Boże ucho! bruk z kocich łbów, śnieg i błoto po kostki...

Dochochodzę nareszcie, zziębnięty, zmęczony. Melduję się. Każą mi czekać. W końcu oficer mnie przyjmuje. Grzecznie, nie mogę inaczej powieść, ale, z iscie pruską butą. Mówię po niemiecku, jak mogę i jak umiem, on rozumie trochę po polsku. Tłumaczy mu, z czym przyszedłem, rusza ramionami. Osadzone, skończono.

Zaczynam na nowo, proszę, mówię o pomyłkach sądowych, unoszę się, zapalam. On patrzy na mnie ironicznie. Potem z lodowatą uprzejmością oświadcza mi, że nie ma czasu. Wtedy z odwagą desperacji pytam go, czy nie ma już żadnego sposobu, żadnego odwołania się do łaski?

— Owszem, mówię ze złośliwym uśmiechem. Może pan odwołać się do łaski monarszej, opierając się na swoich „wątliwościach”. Ale w takim razie pańska depesza musi być wystana dziś przed 6-tą wieczorem. Później nie ma już żadnej wartości. Ich habe die Ehre...

Uklonił się i wyszedł.



Wyszedłem i ja. Gzudem się wyczerpany, zrozpaczony, rozbity. Jak skomponować ten przeklęty telegram? W jakich słowach? Podług jakich form? Nie znałem tak dobrze języka niemieckiego.

Niech mi Bóg przebaczy, ale ogarnęła mnie wtedy istna wściekłość na widok mojej niemocy. Człowiek ginął, a ja nie mogłem nic zrobić, aby go uratować...

Nagle przypomniałem sobie pewnego podoficera — Niemcy nazywają ich feldfeblami — Ślązaka. Był to dobry katolik i często przychodził do mnie do kościoła i do spowiedzi. Feldfel ten był pisarzem przy sądzie wojennym. Przypomniałem sobie, że i on mieszka na Woli i poszedłem do niego. Na szczęście, był w domu. Opowiedziałem mu całą sprawę i poprosiłem, żeby mi skomponował depeszę do cesarza Wilhelma z prośbą o ułaskawienie mego Gruszki. Znał kwestię, ale zawahał się...

— Mógłbym za to oberwać, powiedział mi.

Wtedy rozgniewałem się na dobre. Może i źle to było z mojej strony, ale mi to ulżyło.

— Zły katoliku, krzyknąłem, zły Polaku! Bóg cię opuści, jak ty brata twego opuszczasz. I nie spodziewaj się, że ci kiedyś dał rozgrzeszenie, boś bratobójca!

— Księżę kanoniku, niech ksiądz poczeka, woła mój Ślązak przerażony. Już ja skomponuję tę depeszę, jak się patrzy. Ale pismo moje zna dużo ludzi, więc musimy ksiądz dobrodzieja przepisać to własną ręką.

— No to jazda do roboty powiadam. I skomponowałem mi ten przeklęty telegram. Ja tymczasem patrzyłem na zegarek. Czwarła godzina... ciemno prawie na dworze. Jak się stał do-

MARJA KASTERKA

NA STARYCH DROGACH PODLASIA

stanę do miasta? Trudno: dwie godziny to jednak spory kawał czasu.

Skończył nareszcie i zacząłem przepisywać. U! Złamałem dwa pióra, spościłem się, pewnie nawet mimowoli pokazywałem język, jak dzieci przy pierwszej lekcji kaligrafii. Te lokciowej długości słowa niemieckie, co za męka. Wreszcie wszystko było skończone. Podziękowałem mojemu Ślązakowi i w drogę do miasta.

Z początku szedłem powoli, ostrożnie, omijając kałuże i błoto, ile się dało. Ale usłyszałem zdaleka, że bije piąta. Przyspieszyłem więc kroku. Ściemniło się już zupełnie, nie widziałem nic, droga była haniebna, nogi mi się ślizgały w błocie i toniejącym śniegu. Zwolniłem trochę kroku, a tu słyszę bije kwadrans na szóstą na kościelnej wieży. Zostawało mi ledwie trzy kwadransy. Zimny pot mnie oblał. Nigdy nie dobiegnę do poczty na czas, przed zamknięciem biura o szóstej. Boże, Boże, będę miał na swoim sumieniu śmierć ludzką!

Zacząłem biec pędem, mimo moich ciężkich kaloszy, nie pamiętając już ani o dziurach w bruku, ani o błocie. I naturalnie, stało się, co się miało stać. Upadłem, podniosłem się przedko i biegłem znowu. Znowu upadłem na jakąś kupę błota czy śniegu, znowu się podniosłem i biegłem dalej, ile sił starczyło.

Narazie błysły mi światła miasta, ale już wóp do szóstej wybiło. Biegłem teraz na przelaj ulicami. Zgubiłem po drodze kapelusz, mój najpiękniejszy płaszcz futrzany był zabłocony cały, na twarzy miałem plamy błota, pomieszanego z potem. Kilku żołnierzy niemieckich przeszło koło mnie, wotając uraglowie:

— Upił się polski ksiądz! upił! Wszystko to nic mnie nie obchodziło. Myśli skoncentrowały się na jed-

nym punkcie: byle dojść na czas! Oto rynek, oto poczta... Nie trzymam się już prawie na nogach. Ostatnim wysiłkiem wchodzę do biura i podaję moją depeszę urzędnikowi. Była szósta bez pięciu minut!...

Kanonik odetchnął głęboko, jakby tylko co uszedł prawdziwego niebezpieczeństwa. Milczeliśmy. I tamten ksiądz i ja byliśmy pod wrażeniem. A kanonik zaczął znowu mówić po chwili, ale już spokojniejszym o wiele głosem!

— Gdy raz wysłałem depeszę, mój leśnik mógł spać bez obawy aż do czasu, kiedy przyjdzie odpowiedź. A odpowiedź nie mogła przyjść bardzo szybko. Mieli teraz u cesarza co innego do roboty, jak troszczyć się o los leśnika z Białej. Szymon Gruszka nie miał się już czego bać.

Zaraz z poczty poszedłem mu oznajnić dobrą nowinę. Wstał, popatrzył na mnie błędnymi oczyma, a potem jak się nie rzuci na swój biedny sieni- niki, jak nie zaczął szlochać i płakać. Przyznam się, że straciłem cierpliwość. Byłem zabłocony po uszy, zmaznięty na kość, biegałem przez cały dzień, jak pies gończy, i od wczoraj nic w ustach nie miałem. Potrząsnąłem tym kiepskim wariatem jak gruszką, której imię nosił.

— A cóż to znowu za historie? — zawolałem. Uniknęliście śmierci i, zamiast Panu Bogu dziękować, ryczcie, jakby was kto ze skóry obdzierał. Zmówcie Ojciec Nasz i Zdrowaś Marya i kładźcie się spać spokojnie, boście pewnie parę nocy nie spali. Jutro pośle do waszej żony powieścić jej, żeście cali i zdrowi. A potem wszystko będzie dobrze. No, zostańcie z Bogiem. Niechaj będzie pochwalony!

Chciał mi jeszcze dziękować, ale się już ledwie na nogach trzymał z głodu i zmęczenia. Odszedłem przedko. Szczęściem nie miałem daleko do domu.

Kanonik roześmiał się szczerze i wesolo.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Cinni piszą

Sowiecka Republika Polska

Ostatni numer chrześcijańskiego dwutygodnika naryskiego „L'Homme Nouveau” przyniósł poniższy artykuł: —

Podczas ostatnich czterech miesięcy gruntowna czystka zmieniła zupełnie życie publiczne w Polsce. W P. P. R. (komuniści) czystka ta, przeprowadzona na prawym skrzydle tej partii, składającym się z „elementów nacjonalistycznych i nienależących do klasy pracujących”, pociągnęła, według sekretarza generalnego Bermiana, usunięcie ze stronnictwa około 20 tys. członków.

Jeżeli do P. P. R. zdołali przeniknąć elementy o wątpliwej wartości lub niepewnego pochodzenia, to w P. P. S. stanowią one znaczną większość. Niestety, w imieniu P. P. S. występowali ludzie, którzy nie działali według jej ideologii i którzy po 4 latach swej działalności, zgodzili się na jej unicestwienie. Sensacyjna liczba 300.000 osób, które miały być usunięte w ciągu 4 miesięcy (w początkach czystki kierownicy socjalistyczni, służąc „ministrowi” bezpieczeństwa za przykrywkę, nie byli usuwani), została przekroczona. Wszwstko to robiono, celem umożliwienia fuzji między P. P. R. i P. P. S. Administracja i związki zawodowe zostały także oczyszczone z elementów „niegodnych”, a licznych funkcjonariuszy i inne osobistości zdymisjonowano lub „zachecono” do zerzeczenia się piastowanych stanowisk.

Ostatnio, pewien były dyplomata polski, wróciwszy do Szwajcarii po spędzeniu kilku miesięcy w kraju, zgłosił się do władz szwajcarskich z prośbą o udzielenie mu prawa azylu, oświadczając, że od października ub. roku sytuacja w Polsce stała się nie do zniesienia. Opowiadał on, że jako socjalista brał udział w zebraniu pracowników ministerstwa spraw zagranicznych, należących do P. P. S., na którym przygotowano teren do fuzji z P. P. R. Każdy pracownik — socjalista musiał przed zebraniem wypełnić kwestionariusz, zawierający 4 pytania: 1) z jakiej klasy społecznej pochodzi; 2) — jaki jest jego stosunek do Z. S. R. R.; 3) — jakie jest jego stanowisko w P. P. S.; 4) — jakie jest jego zdanie co do połączenia z P. P. R.

Podczas zebrania odpowiedzi te były dyskutowane. Większość zanotyowanych podawała się za synów chłopów, którzy kupili gospodarstwa, lub za synów robotników, którzy dorobili się małych fabryczek.

Zdarzało się, że „towarzysze” przypominali sobie, że wspomniane gospodarstwa miały nieraz po 500 ha powierzchni, a „małe fabryczki” zatrudniały od 300 do 400 robotników. W ten sposób otwierano się pole dla denuncjatorów, których oskarżenia były przyjmowane okłaskami przez audytorium. Podobne sceny zanotowano w całej Polsce na zebraniach lokalnych sekcji P. P. S. i P. P. R. — po fabrykach, kopalniach, pracowniach, biurach i w gminach wiejskich. Podczas okazałych uroczystości, odbywających się z okazji połączenia się P. P. R. z P. P. S. w nową partię P. Z. P. R. (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza), nie ukrywano zupełnie triumfu komunistów.

W uroczystościach tych brało udział 1008 delegatów P. P. R., z których 410 należało przed



Polityczne...

POGRÓŻKI POD ADRESEM KOŚCIOŁA

(CHIP). Tak zw. parlament warszawski przeprowadził w dniu 11-go stycznia krótką dyskusję nad expose Cyrankiewicza. Jak było do przewidzenia, nikt się nie ośmielił wystąpić przeciw reżymowi, wszyscy go chwaliли i jedynie pos. Bocheński z grupy „reżymowych” katolików, (którym pozwolono zdobyć 3 mandaty na ogólną liczbę 444) zgłosił pewne zastrzeżenia.

Poruszono też sprawę stosunku do religii.

Posel Groszyński, reprezentujący reprezentował Bieruta w Ameryce, twierdził, że partia komunistyczna nie może się „zgodzić, aby pod płaszczykiem religii prowadzono podjazdową walkę z wielkimi celami przebudowy społecznej, z wielkim programem unowocześnienia kraju, aby pod płaszczykiem religii apelowano do instynktów i przesądów, które nie wspólnego z religią nie mają”.

Posel groszyński, reprezentant jednej z grup prokomunistycznych, oświadczył, że gdyby hierarchia kościelna „usiłowała wprząc Polskę do rydwanu wstecznictwa imperialistycznego i do nowej wojny”, to miejsce jego grupy będzie „w obozie postępu i pokoju”.

TYDZIEŃ w jednym wierszu

16. I * W Durbanie (Płd. Afryka) doszło do poważnych zamieszek na tle rasowym. 500 osób zostało zabitych, w tym 11 białych.

* Rząd chiński ewakuuje, w następstwie zwycięstw komunistów, archiwa rządowe na wyspę Formozę i do Kantonu.

* Sojusznicy wojskowy nadzór bezpieczeństwa stworzyli w zachodnich Niemczech U.S.A., Anglia i Francja.

* Angielski minister Morison powiedział, że we wschodniej Europie, okupowanej przez Sowietów, nie ma miejsca dla kogokolwiek, kto by nie chciał się podporządkować komunistom.

* Rosja odmówiła swego pośrednictwa między komunistami i rządem chińskim, tłumacząc to tym, że z zasady nie miesza się do spraw wewnętrznych innych państw.

* Żydzi odrzucili notę angielską, protestującą przeciwko strąceniu 5 angielskich samolotów nad pustynią Negeb, twierdząc, że były one zesłane nad terytorium Palestyny.

* Przedstawiciele otoczonego przez komunistów Pekinu udali się do dowódców wojsk komunistycznych, celem omówienia warunków pokoju.

Pos. Banach, występujący w imieniu P. S. L., potępił rękome „wykorzystywanie przez pewną część kleru ambony i konfesjonatu dla propagandy, wrogiej Polsce Ludowej” i twierdził, że zwalczanie takich objawów „jest nakazem sumienia polskiego”.

Pos. Albrecht, jeden z przywódców partii komunistycznej, oświadczył: — „Wychowanie przedszkolne i opieka nad dzieckiem i młodzieżą winna się znaleźć załkowiec w rękach państwa i postępowych instytucji społecznych”.

Tego rodzaju oświadczenia i pogróżki wskazują, że położenie Kościoła w roku 1949 będzie coraz trudniejsze. Mimo wszystko, tempo walki z Kościołem nie jest jeszcze tak ostre, jak na Węgrzech. Reżym warszawski dowiedział się z raportów tajnej policji, że w okresie Bożego Narodzenia i N. Roku kościoły były jeszcze bardziej przepełnione, niż dawniej.

Ponadto w styczniu ujawniły się duże trudności aprowizacyjne w związku z nowymi „reformami”. W niektórych miastach zabrakło chleba i mięsa. W tych warunkach reżym warszawski uznał, że lepiej nie powiększać rozgoryczenia i nie zadowolenia ludności przez nowe represje przeciwko duchowieństwu.



Religijne...

DWUNASTU DZIENNIKARZY SWIADCZY

O PRZEŚLADOWANIU
Angielski „Catholic Herald” podaje oświadczenia dwunastu dziennikarzy zagranicznych przebywających obecnie w Chinach, na temat prześladowania religii przez komunistów chińskich. Oświadczenia te są bezpośrednią odpowiedzią na zapytanie angielskiej katolickiej gazety, skierowane do korespondentów zagranicznych w Shanhaju.

Jedenastu dziennikarzy stwierdziło, że komunizm w swym pochodzie na południe Chin niszczy wszędzie po drodze każdą religię. „Nie ma kompromisu pomiędzy komunizmem a wierzeniami chrześcijańskimi” — pisze w odpowiedzi Henry Lieberman, korespondent „N. Y. Timesa”. Dwunasty korespondent dał odpowiedź wyjaśniającą, stwierdzając, że „religie chrześcijańskie, katolicyzm i protestantyzm podlegają całkowitemu wytepieniu przez komunistów chińskich”, natomiast lokalne religie, jak buddyzm, nie są na razie niszczone.

Inny jednak korespondent, który powrócił z zewnętrznej Mongolii, stwierdził, że na tych terenach komuniści niszczą nawet buddyzm. Korespondenci dzienników amerykańskich oświadczyli, że prasa amerykańska zbyt mało przeznacza miejsca na wiadomości o prześladowaniu religii przez komunistów chińskich. „Wydawcy amerykańscy, stwierdza jeden z korespondentów, albo się tymi rzeczami nie interesują, albo też nie wierzą naszym wiadomościom, a przecież ma to niesłychanie doniosłe znaczenie dla całego chrześcijaństwa. Gdzie tylko komunizm weźmie górę, tam nietylko upada wolność, ale i religia wszelka podlega krwawemu prześladowaniu. Morduje się i zabija bez miłosierdzia kapłanów, zakonnice i misjonarzy, którzy nigdy nie

* W Nowym Delhi rozpoczęła się konferencja państw azjatyckich.

* Rząd chiński skierował do komunistów propozycję zawieszenia broni bez stawiania jakichkolwiek warunków.

* W Grecji powstał nowy rząd, składający się z przedstawicieli wszystkich partii politycznych, wyjąwszy komunistów. Premierem jest dawny szef rządu — Sofulis.

* Prezydent Truman złożył przysięgę i objął oficjalnie władzę na dalsze cztery lata.

* Anglia pozwoliła Żydom, internowanym na wyspie Cypr, wyjechać do Palestyny.

* Komuniści chińscy rozpoczęli atak na stolicę Chin — Nankin.

* P. Baumgartner został nowym dyrektorem Narodowego Banku Francji.

* Obejmując władzę, prez. Truman powiedział, że U.S.A. dadzą pomoc gospodarczą i zbrojną wszystkim wolnym krajom, które będą współpracowały ze Stanami Zjednoczonymi. Komunizm, powiedział Truman, jest fałszywą filozofią.

* Międzynarodowy Bank przyznał państwu Izraela pożyczkę w wysokości 100 milionów dolarów.

* Zebranie Światowej Organizacji Zw. Zawodowych, opanowanej przez komunistów, opuścili przedstawiciele państw U.S.A., Anglii i Holandii.

* Gomulka i Osóbka-Morawski ustąpili z reżymowego „rządu” warszawskiego.

* Marszałek Czang-Kai-Szek usunął się tymczasowo ze stanowiska prezydenta Chin. Komuniści chińscy odrzucili propozycję rządu chińskiego natychmiastowego przerwania walk

mieli nie wspólnego z polityką. Najsmutniejszą rzeczą jest fakt, że ani wydawcy gazet, ani ministrowie religii nie zdają sobie sprawy z tego, jak zaraźliwa gangrena jest komunizm i dopuszczają do szerzenia się zarazków w swych środowiskach, które mają chronić przed złem. Podobna sytuacja panowała w Chinach. To też pierwszą ofiarą komunistów padają ministrowie, księża katolicycy, misjonarze wszystkich wyznań”.

O CZYSTKACH W KRAJACH SATELICKICH

O zarządzonych przez Moskwę czystkach prawicowych w krajach satelickich pisze z Paryża C. L. Sulzburger w „New York Times” 10 grudnia: „Kominform zarządził ostatnio czystkę na wielką skalę we wszystkich partiach komunistycznych wschodniej Europy. Krok ten ma na celu przeciwdziałanie tendencjom tytołskiegowemu nacjonalizmu. Czystki przeprowadza się na Węgrzech, w Czechosłowacji, w Polsce i w Bułgarii, gdzie zebrał się kongres komunistyczny”. Sulzburger cytuje organ Kominformu „O trwałe pokój i demokrację ludową”, który podaje powody nowej czystki, pisząc: „W wyniku masowego napływu nowych członków do partii komunistycznych dostają się przez niedopatrzenie nieodpowiednie burżuazyjne elementy, które działają na szkodę marksizmu”. W związku z zarządzoną czystką wzmocniono w Rumunii walkę z t.zw. kulakami, którzy rzekomo sabotują plany gospodarcze, wyznaczone przez sowieckich planistów. Sulzburger stwierdza, że „herezja Tita zrobiła poważny wyłom w partii komunistycznej głównie w Polsce, Rumunii i Albanii”.

Iskierki...

Zwłoki 100.000 żołnierzy amerykańskich, poległych w drugiej wojnie światowej, pochowane obecnie na 400 cmentarzach, zostaną zebrane na 14 wielkich cmentarzach w Europie, Afryce i na Filipinach. W Niemczech nie pozostanie żaden cmentarz.

Największy nakład — 4 mil. egz. dziennie — posiada w Anglii niezależny lewicowy „Daily Mirror”. Tygodnik angielski „News of the World”, specjalizujący się w sprawach kryminalnych i rozwodowych, przekroczył nakład 8 milionów.

SOWIECKA REPUBLIKA POLSKA

(Dokończenie z kol. 1-szej)
wojną do K. P. P., a 60 było członkami Związku Młodzieży Komunistycznej. Ze strony P. P. S. było 529 reprezentantów. Przybyli też przedstawiciele 22 partii komunistycznych z zagranicy, wśród których delegaci z Niemiec i Izraela stanowili jeszcze jeden dowód dysproporcji. Gomulka, jak podawano, zajmował miejsce obok Bermiana, Minca i Zambrowskiego.

Nowe statuty P. Z. P. R., przyjęte jednogłośnie przez Kongres, są dokładną kopią statutów komunistycznej międzynarodówki. Poza Komitetem Centralnym, statuty przewidują utworzenie organów typowo sowieckich, jak „Polłbiuro” i „Biuro organizacyjne”. Charakter i cele P. Z. P. R. są określone niedwuznacznie w 2 pierwszych paragrafach statutu: „P. Z. P. R. jest organizacją najbardziej postępowej klasy robotniczej polskiej. — siły kierowniczej narodu polskiego. P. Z. P. R. jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej: jest rzecznikiem interesów świata pracy na wsł i w świecie”. „P. Z. P. R. opiera swoje zasady na marksizmie - leninizmie”.

Słowa Bieruta, podające za główny cel P. Z. P. R. dobrowna kolektywizację wsi, jak również ogłoszenie przez Minca nowego planu 6-letniego (uzgodnionego z sowieckim planem 5-letnim) nie stanowiły niespodzianki dla narodu polskiego. Wszwscy bowiem zdają sobie sprawę, że celem komunistów jest sowietywacja Polski. Niemniej, dopiero teraz, kiedy władze znalazły się wyłącznie w rękach komunistów, masy odczuwają na sobie, w swoim życiu codziennym, wyniki polityki rządu, otrzymującego rozkazy od obcego państwa.

Przeprowadzone w ostatnim miesiącu procesy w Krakowie i Katowicach, każą się domyślać istnienia ruchu oporu, który hamuje reformy komunistyczne. Warto zaznaczyć, że w Krakowie aresztowano w ostatnich dniach ponad 70-ciu członków jednej tylko nielegalnej organizacji. Ale tajna działalność terrorystyczna przeciwko reżymowi, który sam stosuje terror jako główną broń i dysponuje wszelkimi środkami nowoczesnego państwa, jest skazana z góry na zniszczenie w bezużytecznej masakrze.

Odnownie obecnie zyczący aresztowań bez podania powodu. Ofiarą ich padli przede wszystkim pracownicy, nie należący do partii i urzędnicy, pochodzący z inteligencji. Aresztowani, nawet niewinni, nie mogą powrócić na poprzednie stanowiska. Wynikiem tego jest stałe uczucie niepewności i lęku, które ogarnęło całe społeczeństwo polskie: Chłopów, drobnych kupców — wszystkich, wreszcie, chodzących do kościoła. Ta stała udręka tworzy warunki, które kierownicy komunistyczni zawsze uważali za najbardziej sprzyjające przekształceniu społeczeństwa burżuazyjnego na komunistyczne.

F. de R.

WE FRANCJI

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA:
PLACÓWKA DUSZPASTERSKA
w BRUAY

(Nadesłał ks. prob. C. Pawlak)

Ze sprzedaży znaczków na cele Misji:	
znaczków:	za fr.
p. Musielakowa	70 3.500
p. Szypurowa	50 2.500
p. Śliwakowska	50 2.500
p. Środecki	50 2.500
p. Majcherkowa	30 1.500

Razem 12.500

* przy kaplicy polskiej na 7-ce		3.590
przy kaplicy polskiej na 5-ce		633
przy kaplicy w Haillicourt 2bis		268
przy kościele św. Marcina		1.410
przy kościele św. Barbary		1.586

Razem Fr. 7.487

* Oprócz tego złożono ofiary:	
Bezimiennie z Haillicourt 2bis	450
Bractwo żyw. Różańca z 6-ki	
i Bruay (zbiórka zelatorek)	5.446
D. W. z Bruay	300
Na sierociniec św. Kazimierza w Paryżu	200

Razem Fr. 6.396

Ogółem na „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA” złożała nasza parafia dotychczas. Fr. 26.383

OFIARY:
na biedną młodzież — N. N. ... 2.000

JEDNOCZYMY SIĘ...

Morchange. — W dniu 25 grudnia 48 r. w kościele parafialnym Morchange, została odprawiona Msza święta dla wszystkich Polaków, zamieszkających w Morchange, przez Księdza kapelana Jana Gockiego z Merlebach. Dla nas było to wielkim zadowoleniem. W uroczysty dzień Bożego Narodzenia mogliśmy znowu wysłuchać Mszy świętej i kazania w ojczystym języku. Po uroczystości kościelnej w sali parafialnej odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym postanowiono dokonać połączenia Polaków przy wspólnej pracy poza granicami Kraju. Zadanie to powierzono samorządowi. Równocześnie utworzono chór. Wojciech Tomicki, sekretarz.

UWAGA POLACY W NANCY

Nabożeństwo polskie odbędzie się dnia 30 stycznia i 27 marca w Nancy w Chapelle Ducaile (Rue Grande). Spowiedź o godz. 10 — Msza święta o godz. 11.

Z powodu zjazdu chórów kościelnych 27. 2. 49 w Metz, nabożeństwo polskie w Nancy 27. 2. br. nie odbędzie się.

NOWE ZARZĄDY

Sekcja Polska S. W. G. G.

Harnes: — Skład nowego zarządu Polskiej Sekcji Syndykatu Wolnego Górników Chrześcijańskich przy C. F. T. C.: —

PREZES — Szeląg Edmund, 3, rue Bar le Duc — Harnes. Zastępca — Geszka Edmund.

SEKRETARZ — Peliński Kazimierz, 33, rue d'Evreux, fosse 9 — Harnes. Zastępca — Kozakiewicz Franciszek.

SKARBNIK — Koryciak Walenty. Zastępca — Noga Ludwik.

MĘŻOWIE ZAUFANIA — Ziółkowski Kazimierz, dla szybu 21-go. Peliński Henryk dla szybu 9-go.

KOMISJA REWIZYJNA — Piłeczko Piotr, Jurask Franciszek, Frąckowiak Marcin.

CHORAŻY — Szeląg Franciszek. Zastępca — Geszka Edmund.

Wszelką korespondencję proszę wysyłać prezesowi lub sekretarzowi. Zapisy na członków przyjmują członkowie zarządu.

Peliński, sekretarz.

33, Rue d'Evreux, fosse 9
Harnes (P. de C).

ZARZĄD KSMPP W LA RICAMARIE

Prezesa: Klata Antonina — Cite Pontcharra, Chambon Feugerolles; Sekretarka: Olko Janina — Cite des Combes, 80, Chambon Feugerolles; Skarbniczka: Jankowiak Leokadia; Komendantka: Sztul Anna.

K. P. H.

TROYES (Aube). — Dnia 9. bm. na sali patronażu polskiego odbyło

Z życia kolonji

się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy. W skład Zarządu wchodzi następujące osoby: — Prezeska Łuczkiwicz Felicja; zast. Iwanow Rozalia; sekretarka: Szlosarczyk Maria; zast. sekr. Niedożytko Elżbieta; skarbniczka: Giza Anna; zast. skarbn. Kościółek Bronisława; Do komisji rewizyjnej weszli pp. Wilk, Okupny i p. Mamzerowski. ■ S.

25-LECIE STOWARZYSZENIA
STUDENTÓW POLSKICH
w PARYŻU

W niedzielę dnia 30-go stycznia 1949, Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu obchodzi zewnętrzną uroczystość 25-lecia swojego istnienia.

Do południa o godz. 11.15 odbędzie się w Kościele Polskim nabożeństwo w intencji członków stowarzyszenia.

Wieczorem o godz. 20.30 w Domu Kombatanta (20, rue Legendre) rozpocznie się akademie jubileuszowa.

W czwartek, dnia 3 lutego, w Cercle Militaire (8, Place St Augustin) rozpocznie się o godz. 22 zabawa tańeczna.

W niedzielę, dnia 6 lutego, w Domu Kombatanta, o godz. 17.00 Studenti zapraszają na podwieczorek artystyczny. *

Składając najserdeczniejsze życzenia pięknie zapisanemu w dziejach Polonii Francuskiej Stowarzyszeniu, Wydawnictwo nasze zachęca Drogich Rodaków do jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach, urządzanych przez Studentów — jubilatów.

TOLA KORIAN W BELGII

Nagle pojawienie się późną jesienią w lokalach polskich w Brukseli afiszów ze znanym nazwiskiem nie mogło nie wywołać poruszenia wśród licznie skupionych tu Polaków. Toteż mimo, że artystka przyjechała do nas niemal niespodzianie, mimo, że decyzja koncertu zapadła na parę dni przed jego terminem, sala Klubu przy Polskim Instytucie Naukowym w Belgii została wypełniona raz i drugi po same brzozy — zresztą nie tylko polską publicznością.

Dla szeregu osób było to pierwsze zetknięcie ze znakomitą artystką, a mimo to dawało pełną możność oceny wielostronnej skali talentu i odrębności sztuki, reprezentowanej przez Tolę Korian.

Repertuar, na którego określenie brak właściwie słowa. Bo nie można nazwać go lekkim, by nie nasunąć fałszywych skojarzeń z banalnymi i zwulgaryzowanymi piosenkami o miłościach, odejściach i tęsknotach. Repertuar, który sam w sobie jest nie-

W BELGII

ROBOTNICZA
MŁODZIEŻ KATOLICKA
WKRAĞA NA SCENĘ

Ogromnym sukcesem zakończył się „Wieczór Kołed Polskich”, zorganizowany przez Robotniczą Młodzież Katolicką, przy wydatnej współpracy Towarzystwa Pomocy Polakom w dniu 9 stycznia. Na program złożyły się: słowo wstępne ks. dr. K. Brzeziny, występy solistów, wspólnie przez całą salę śpiewane koledy, oraz fragment „Pastorałki” Schillera, wystawiony pod kierownictwem artystycznym p. J. Zamoyckiego i w opracowaniu muzycznym prof. H. Cywińskiej i p. J. Sobieskiego.

Zespół składał się w ogromnej większości z młodych robotników polskich pracujących w brukselskich fabrykach, którzy dotychczas nie mieli wspólnego ze sceną. W tych warunkach na tym większe podkreślenie zasługuje ogromny wysiłek włożony w przygotowanie wieczoru, wysiłek, który, po miesięcznej pracy, pozwolił na osiągnięcie wyników, dających w rezultacie „prawdziwy” teatr. Operowanie grupami, efekty świetlne wspinała apoteoza końcowa i opracowanie głosowe niektórych scen stały na poziomie najlepszych widowisk, wykonywanych przez siły zawodowe. Zachwyceni byli nawet goście belgijscy, nie rozumiejący, oczywiście, ani słowa tekstu.

Na sali parafialnej kościoła Zwiastowania N.P.M. zebrało się prawie 400 osób: czwarta część całej brukselskiej Polonii.

JASEŁKA POLSKIE
W BOIS DE BOUSSY

Niedawno utworzony amatorski zespół teatralny z Hautrage i Tertre odnosi już poważne sukcesy. Pod protektoratem O. Noskiewicza, miejscowego duszpasterza polskiego, wystawił on Jasełka polskie w Boussy, jednej z największych „polskich” gmin okręgu Mons (Borinage). Scena z pastierzami, król Herod, diabeł i śmierć oraz apoteoza betlejemska wywołały nie tylko oklaski polskich widzów, lecz także pełne uznania słowa miejscowego proboszcza belgijskiego, który, będąc obecny na przedstawieniu, na zakończenie dziękował za zaproszenie i wyraził radość z możliwości zetknięcia się bliżej z przejawami polskiej tradycji narodowej i religijnej.

Widowisko to poprowadził cieszyło się zasłużonym powodzeniem w Tertre, gdzie stroną organizacyjną zajmował się miejscowy oddział Związku Polaków w Belgii. Reżyserował je p. Pająk, który także pełnił rolę konferansjera w drugiej części programu, o lżejszym charakterze.

Konkurs strzelecki i zabawa tańeczna wypełniły resztę wieczoru. Przeciągnął się on aż do północy.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY T. P. P.
W BRUKSELI

W dniu 6 grudnia odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy, otworzonej przez Towarzystwo Pomocy Polakom. Poświęcenia dokonał O. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, który w krótkim przemówieniu podkreślił, że nowa placówka odpowiada rzeczywistym potrzebom kolonii polskiej w Brukseli, że potrzeba było takiego miejsca godziwej rozrywki, miejsca, gdzieby Polacy mogli się spotkać pod znakiem Krzyża i Orła.

Kierowniczka Delegatury T.P.P. w Belgii podkreśliła wolę trwania polskich organizacji, broniących idei niepodległości. To nie, że jest nam ciężko. Trudne warunki nie usprawiedliwiają rezygnacji. Właśnie dlatego, że jest ciężko, potrzebne są nowe działy pracy, nowe wysiłki.

Po życzeniach szczęśliwej i owocnej pracy, złożonych przez p. radcę M. Załęskiego, przedstawiciela rządu RP., oraz przez dr. J. Korab-Brzozowskiego, prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, świetlica rozpoczęła swoją oficjalną działalność „gwiazdką”, urządzoną przez T.P.P. dla dzieci polskich w Brukseli. Zaczęły się gry, tańce i wybory „króla migdałowego”. Zabawa trwała do późnego wieczora.

DAR DLA DZIECI
Z OŚWIĘCENIAMI

W uzupełnieniu listy ofiarodawców, którzy za pośrednictwem Towarzystwa Pomocy Polakom przesłali ofiary dzieciom Oświęcimia, a podziękowanie dla których, nadesłane przez Ks. Adama Cieślara, ogłoszone zostało w nr. 44 „Polski Wiernej”, podajemy, iż zebrał paczki dla dzieci Oświęcimia i dostarczył na koszt okręgu, prezes Okręgu Charleroi p. Walenty Staszak, wpłacając jednocześnie frs. 200, oraz 70 frs., zebrane w Kole Polak z Dampremy, 420, zebrane w Kolonii Forchies la Marche, doręczył p. Władysław Kosiorok, prezes ok. Forchies la Marche.

O GAZETY I KSIĄŻKI
DLA CHORYCH

T.P.P. w Belgii za pośrednictwem redakcji „Polski Wiernej” prosi o łaskawe składanie przeczytanych gazet i książek (w Sekcji Społecznej TPP Bruksela, 32, rue Capillet), które Delegatura miejscowa przekazuje w ramach swej opieki nad chorymi — szpitalom, sanatoriom i domom zdrowia, w których przebywają Polacy.

mal nowością; opiera się głównie na utworach, które można nazwać literackimi, na starych, zapomnianych piosenkach minionych lat, na piosenkach, zapomnianych niejednokrotnie nawet w krajach, gdzie powstały.

Z rozmowy z p. Korian dowiedzieliśmy się, że w swych poszukiwaniach — a zasięg ich jest ogromny — zdarza się jej znaleźć w zbiorach pieśni z Kanady, stare piosenki francuskie, o których we Francji nikt już nie pamięta. A w Stanach Zjednoczonych równie zapomniane w swej ojczyźnie piosenki angielskie.

Z rzeczy, które artystka bez kultury artystycznej i literackiej odrzucałaby jako „niemodne”, „niechwytałce”, „niekasowe” — Tola Korian robi arcydzieła nie tylko piosenki, ale i sztuki teatralnej. Każdą z nich artystka przeżywa — a wraz z nią przeżywa słuchacz.

Skala talentu niezmiernie rozległa i trudno byłoby powiedzieć, czy artystka jest lepsza w swych rolach (bo trudno to inaczej nazwać) dramatycznych (angielska pieśń o grzeszniku, francuska o dzwonach w Nantes, polska o zabitej przez ukochanego dziewczynie) czy też w lekkich i charakterystycznych.

W każdej piosence jest inna, w każdej pełna ekspresji. Łączy w swym odtworzeniu cały szereg elementów: stronę muzyczną, mimikę, gest, przedstawienie różnych postaci, o których śpiewa, a właściwie nie o których śpiewa: którymi staje się w danej chwili, w które wczuwa się w sposób nieodróżniony.

Wieczory brukselskie były zaledwie drobnym fragmentem — repertuar artystki obejmuje ponad czterysta pozycji — wśród których są i pieśni głębokiego średniowiecza i piosenki renesansowe i berzeretki z XVIII wieku i rzeczy współczesne i piosenki ludowe kilkunastu krajów.

Po tym pomyślnym początku Tola Korian w styczniu tego roku odbywa w Belgii tournée koncertowe.

Najpierw 14 b.m. w Instytucie Polskim dała koncert kołed, obejmujący tylko utwory pieśniarskie, związane z tajemnicą Bożego Narodzenia tak, jak wyrażała się ona poetycko od XII czy XIII wieku do dnia dzisiejszego, jak załamywała się we wrażliwości i odczuwaniu dziewięciu narodów. Ten koncert, skomponowany w jedną całość, tworzący jakby misterium, odtworzone w pieśni, jest imprezą jedyną w swoim rodzaju.

22 i 23 stycznia Tola Korian dała 2 wielkie recitale wielojęzyczne, przede wszystkim dla publiczności belgijskiej w Palais des Beaux-Arts.

Po tych występach w Brukseli prze widziane jest tournée po ośrodkach uniwersyteckich oraz prawdopodobnie objazd skupisk polskich.

Należy się spodziewać, że występy polskiej artystki spotkają się z przyjęciem, na jakie zasługują. J. J.

PROGRAM AUDYCJI POLSKICH
Z ROZGŁOSNI WATYKANSKIEJ

1. CODZIENNIE, po południu, o godzinie 16.15 (czasu watykańskiego — godz. 15.15 G. M. T.) INFORMACJE RADIA WATYKANSKIEGO („IR-VAT”), na falach: 31.06 m. i 19.87 m.

2. CODZIENNIE (za wyjątkiem sobót), wieczorem, o godz. 20.15 (19.15 G. M. T.): KONFERENCJE, TEKSTY DOKUMENTÓW PAPIESKICH, WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO (ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich), na falach: — 50.26 m. i 48.47 m., oraz 222 m. (dla Italii).

3. W KAŻDĄ NIEDZIELĘ: a) O godzinie 11.30 (10.30 G. M. T.): Audycja Mszy Św. z pobliza Grobu św. Piotra; b) Kwadrans przedtem (o godzinie 11.15): Wykład Ewangelij św. (co piątą niedzielę w języku polskim), na falach: 50.26 m. i 31.06 m.

UWAGA. — Według dotychczas otrzymanych informacji, odbiór audycji Radia Watykańskiego ma być doskonały za pośrednictwem aparatów silniejszych (n. p. 7-mio lampkowych); zgłoszonych lub żaden na odbiornikach słabszych (poczynając od 6-cio lampkowego w dół). — O ewentualne sprawdzenie tej informacji i łaskawe jej przekazanie pod niżej podanym adresem uprasza

KIEROWNICTWO
AUDYCJI POLSKICH
z Rozgłośni Watykańskiej
CITTA DEL VATICANO
STAZIONE RADIO
SEZIONE POLACCA

WIECH

Klient na lince

Tyle piór powołanych opisywało już powaby „naszych wód królowej — Wisty”, że długo wahałem się przed tym świętokradztwem.

Poszedłem nawet nad brzeg rzeki, wsłuchałem się w szmer jej szarych fal, żeby natchnienie złapać — ale woda, uderzając pustymi butelkami po wodce o piaszczyste wydmy, szeptała ostrzeżawczo:

— Daj spokój! Narwiesz się! Pomyślałem, że mądry żywioł ma rację i rezygnując ze stworzenia nowej perty prozy opisowej, po wąskiej kładce wszedłem do szkoły pływania. Tu powstają nowe talenty sportowe, tu się zdobywa zdolności zachowania w wodzie, jak na wygodnym tapczano.

Ruch jest duży, bo każdy chce zdobyć trudną sztukę, bez posiadania której dziś ani marzyć o jeździe po Wiśle kajakiem.

Na pomostach stoją instruktorzy, dzierżący na linkach początkujących mistrzów.

— Raaa! Dwaaa! Trzyyy! Łączenie nóg i rozrzut! Swobodnie... swobodnie.

— Co znaczy swobodnie! Jak ja mogę swobodnie, kiedy się mnie do nosa nalewał Panie dyrektorze, panie dyrektorze, podciągaj pan troszkie linkę w górę, bo się utopię i będziesz pan miał nieprzyjemność. Na co to pana? Uś! Znowuż się napiłem, ja już więcej nie mogę... wyciągaj pan, wyciągaj.

— Ale tak nie można, proszę klienta. Nigdy się klient pływać nie nauczy. Proszę uskutecznić przepisowe ruchy. Raaa! Dwaaa! Trzyyy! Rozrzut w bok, tłoczenie wody. Balans.

— Panie starszy, ja nie chcę tłoczyć się z wodą, ja nie chcę rozrzut, ja nie chcę balans, ja chcę odpocząć. Pan nie możesz żądać ode mnie być od razu zła rybka, psiakrew! Już mnie pan wyjmij. Róziuchna, o wiele on mi natychmiast nie wyjmie, dzwoni do komisariatu, co to jest, co?

Jak klient żąda wyjąć, trzeba wyjąć.

Żoładkuje się w wodzie jakiś pan uwiązany na lince, którego żona stoi na brzegu i z olimpijskim spokojem przygląda się zapasom męża z groźnym oddechem.

— Beniek, cię przypominam, że godzina kosztuje pięć złotych, w domu odpoczniesz, tu się pływał. Niech mu pan nie wyjmuję.

— Róziuchna, to żona tak idzie zrobić? Ja już nie żyję. Polisa nie opła-

cona, jak się utopię, nie zobaczysz grosza pieniędzy. Uś, znowuż wypilem szklankę wody.

Ale żona i instruktor są nieublagani, pan Beniek pije wodę, parska jak lew morski, nurkuje i wypływa, w końcu nie widząc znikąd ratunku, zaczyna robić balans, rozrzut i tłoczenie.

I o dziwo, po chwili pływa już jak lekko uszkodzony krążownik.

Obok pruje fale brzuchem z powagą i dostojnie jakiś inny spóźniony rekordzista. Ten pije wodę z poświęceniem, bez słowa skargi, zdając sobie sprawę z ważności chwili.

Poza oficjalnymi uczelniami, rozsianymi wzdłuż wybrzeża, są jeszcze na dzikiej plaży improwizowane prywatne kursy pływania profesora Wątorka.

Profesor Wątorek pobiera za lekcję tylko czterdziestkę z niebieską kartką, ale za to uczy metodą nowoczesną bez linek i bosaków.

Tamże do wynajęcia opona samochodowa, zapewniająca w wodzie moc rozrywki i 100 proc. bezpieczeństwa.

Profesor Wątorek tak mówi o swym systemie nauczania:

— Żaden człowiek nie nauczy się pływać, aż się raz nie zacznie topić. To tyż ja bierę każdego jednego swego ucznia za mordę i tu go od razu w najgłębszą wodę.

Raz pójdzie na dno, drugi, a za trzecim wypłynię. O wiele by długo się nie pokazywał, znakiem tego stracił przytomność. Wtedy się rozbięram, zdejmuję ma się rozumieć kapotę, półkoszulek i kołnierzyk i jazda za nim. Znajde go zawsze pod wodą i wyłazczę na brzeg.

Raz miałem zdarzenie, że jednego ucznia znaleźć nie mogłem, ale to dlatego, że pod karpę mnie wlał i już tam został, ale ten się nie liczy, bo był sercowy.

Jak wyciągnę takiego, to go do góry nogami odwracam i trzęsę, w ten deseń wachę z niego wypuszczam.

Jak już nic nie ma, robię mu sztuczne oddychanie i, chciał nie chciał, musi oczy otworzyć. Wtedy ma się rozumieć, znowuż go w wodę. I tak do trzech razy.

Żeby nie wiem jaka szmaja był, musi się nauczyć no jednej takiej lekcji. — Może szanowny pan spróbuje? Z gwarancją?

Odrzuciłem jednak tę ponętą propozycję, ponieważ jestem sercowy.

„Państwo ludowe wobec religii i kościoła”

(Dokończenie ze strony 1-szej)
niczego nie wolno wydrukować przed oddaniem każdego zdania do wglądu — cenzurze. Kłoby się odważył wydrukować to, co ta cenzura skreśliła, idzie do kryminału.**) Poza tym, wszystkie gazety komunistyczne, również i ta w Paryżu, dostają papieru, ile chcą. Czasopismem katolickim, natomiast, przyznaje się tak małą ilość papieru, że nawet dla połowy czytelników pism nie wystarcza. To się nazywa normowanie stosunków z Kościołem na zasadach, przyjętych ogólnie w krajach postępowych. Naszym zdaniem, w krajach postępowych takie normowanie stosunków nazywa się cofaniem w barbarzyńskie czasy ciemnoty i inkwizycji.

We wszystkich państwach postępowych, a więc i we Francji, katolicy mogą się łączyć organizacyjnie, jak im się żywnie podoba. My tu wszyscy we Francji jesteśmy tego świadkami; każda organizacja ma prawo istnienia i działania.

Tymczasem w Polsce już dawno, pod przymusem, urzędowo zlikwidowano wszystkie katolickie organizacje na terenie szkoły, potem na terenie powiatu, aż wreszcie stworzono „Stalinjugend”, obowiązującą w całym kraju. Tu i ówdzie zostawiono jeszcze katolicką organizację młodzieży. Nie wolno jej jednak urządzać zebrań, ani ćwiczeń, ani występów. Zostawiono ją, prosto, na przynętę i pułapkę dla drugich. Aby móc potem pisać i krzyczyć, że w Polsce jeszcze są organizacje katolickie. Jest to jedno wielkie kłamstwo.

Na wielkim pogrzebie ostatnich pozorów wolności,**) powiedział „generał” Aleksander Zawadzki, że zadaniem „rządu” nie jest walka z religią, czy z kościołem, ale wyrugowanie religii i Kościoła ze spraw politycznych, ekonomicznych, administracyjnych i wychowawczych. Trzeba być chyba zupełnie ograniczonym na umyśle człowiekiem, aby nie zrozumieć, że chodzi tu prosto o wyrzucenie religii z Polski.

Każde dziecko ośmioletnie dziś już wie, że między innymi punktami programowymi komunizmu jest i ten: zniszczenie wszelkiej religii i wszystkich kościołów, jako niepotrzebnego opium dla ludzi. Każde więc słowo o religii w ustach komunisty, każde słowo o kościele w gazecie komunistycznej, o normowaniu stosunków, o wolności sumienia, jest pospolitym kłamstwem, rzuconym między ludzi po to jedynie, aby nieświadomych katolików przyciągnąć do siebie, a potem powołać, podstępnie wyniszczyć w nich wszelką myśl o Bogu, o religii i o Kościele.

Aby odrazu nie zrazić sobie wierznych chrześcijan, bezbożnej materialistycznej podchodzą i z Imieniem Chrystusa na ustach, udają wierzących nawet, jeśli tego potrzeba, bo dla nich każde kłamstwo, każda podłość jest dozwolona i dobra, jeśli tylko do zniszczenia wiary, księdza, Kościoła prowadzi. Ludzie ci przyswoili sobie sposoby, wynalezione przez Hitlera, który w tym samym celu kazał aresztować księży i wytaczać im publiczne procesy. Pisma i sądy miały za zadanie wykazać, że tu nie o religię chodzi: ksiądz żyje źle, zamiast kościoła pilnować, bawi się w politykę. Należało go zamknąć. Dziś zmieniła się tylko nazwa walczących z Kościołem systemów.

Dlatego też, jeśli takie pismo, jak „Gazeta Polska”, występuje przeciw działaczowi katolickiemu czy przeciw księdzu polskiemu, to znak, że zaatakowany stoi na wysokości swego zadania, że zrozumiał podstępna, fałszywą z gruntu grę, wrogów religii, Kościoła i naszego Narodu.

L.

**) Jednemu z wydawnictw religijnych w Polsce cenzura „poprawiała” słowa Jezusowe, wzięte z Ewangelii w przypowieści o wilkach, w oweze przybranych skóry.

***) Autor myśli o zjeździe, na którym dokonano zewnętrznego połączenia PPR-u z PPS'em.

ZJESZ JAK W DOMU

w restauracji „Stasia”

7, rue du Marche Saint-Honore
Metro: Tuilerie — Opera.

Tel.: OPERA 52-85.

Pismo święte

Nowego Testamentu
przełożył z Wulgaty
Ks. Eugeniusz DĄBROWSKI

doktor Nauk Biblijnych,
ze słowem wstępnym
Ks. KARDYNAŁA PRYMASA
A. HLONDA.

do Polaków zagranicą
Można zamówić w Administracji
„POLSKI WIERNEJ”
za przekazem pocztowym.

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Authorisation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — PARIS
24, rue Stephenson, 24

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W Pan Heleniak, Cadours. — Prosimy się zwrócić z prośbą do Rady Polonii Amerykańskiej, 31, rue Boubret — Paris. — Przekaz załączymy do gazety.

Przeczytajcie numer, poświęcony
Polsce

.. z lutego 1949 ..

czasopisma międzynarodowego

„Młodzież i Misje”

GENA 20 Fr.

zniżki dla większych odbiorców

Zamawiać

„Jeunesse et Missions”
7, rue Chantiers, Paris V.
Tel. 34-07 — C. C. P. 306 30
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honore, Paris I

D. Dowojna Bienaimé

Thum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Thum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

NAJLEPIEJ

wyślij sam Twój dar „Miłosierdzia” — czerwonym mandatem na adres: PARIS — Cc. 1268 75 — Mission Polonaise Catholique — 263-bis, rue Saint Honore, Paris 1-er. — zaznaczając na odcinku: „Tydzień Miłosierdzia”.

Kto zaś chce zostać członkiem Koła Przyjaciół Misji, niech poda dokładnie swój adres i dorzuci słowa: „proszę o legitymację”. Przy czerwonym mandacie płaci się tylko 10 franków opłaty, należy jednak wyraźnie napisać Numer: — Paris Cc. 1268 75.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ w PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA w LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe, Rachunki czekowe. Bony Kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych.
Szczegółowe informacje na żądanie.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. OLSNICKI

Thumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Thumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawadzania rodzin itp. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Redakcja i Administracja „POLSKI WIERNEJ”

FRANCJA. — 263-bis, rue Saint-Honoré, PARIS I. — Tel.: OPERA 37 69.

Red. Naczelny Ks. Florian Kaszubowski. Prenumerata kwartalna, Fr. .. 180
Cc. p. „Polska Wierna” Paris 4955 93. Cena pojedynczego numeru, Fr 15

Oddziały:

w BELGII: Bruxelles — 126, rue Meyerbeer, F. Gałazka. — Cc. p. Bruxelles - Uccle 3908 68 — Prenumerata kwartalna Fr. belg. .. 35

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg — 16, rue de l'Eau, W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna Fr. 35

w ANGLII: London. — N. 1 Devonian Road 2. — Polska Misja Katolicka.
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii D. 6

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA.

Wspomnienia gen. Wł. Andersa
p. t.

„Bez ostatniego rozdziału”

Książka, którą każdy Polak powinien posiadać.
Wydanie polskie w luksusowej, sztywnej oprawie zawiera
520 stron tekstu, 80 ilustracji i szkiców oraz indeks.

Franków 725. —

Po francusku bez oprawy, fr. .. 575. —

Dostarcza na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St Louis de L'Île — Paris IV. Metro: Sully Morland — Autobus 86.